Nr. 155. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie piątek dnia 4 kwietnia 1902 r. Rok XXXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Sytuacja.

Wiedeń 3 kwietnia.

(Telefonem).

(Przygotowywanie się do walki parlamentarnej. Wezwanie przewodniczących klubów. — Konserwatywna szlachta czeska. — Utworzenie czeskiej szkoły przemysłowej w Budziejowicach. — P. Fiedler o parlamencie i o przyszłem stanowisku Czechów.)

Sesja poświąteczna, zwołana na 8 b. m., zapowiada się dosyć burzliwie. Wszystkie kluby parlamentarne schodzą się na obrady już w poniedziałek 7 b. m., a przewodniczący klubów wzywają wszystkich członków, aby stawili się 8 b. m. w komplecie, gdyż na porządku dziennym stoją sprawy ważne, wymagające obecności wszystkich posłów. Wezwanie takie do członków Koła polskiego wystosował p. Jaworski.

Na porządku dziennym obrad parlamentu stoi dalszy ciąg rozpraw nad budżetem ministerstwa oświaty, a mianowicie nad tytułem „szkoły przemysłowe“. Rozwinie się tu obszerna dyskusja, tembardziej, że idzie o założenie czeskiej szkoły przemysłowej w Budziejowicach.

Politik donosi, że przewodniczący klubu konserwatywnej większej własności czeskiej hr. Sylva Tarouca, wystosował do wszystkich członków klubu wezwanie, aby dnia 8 bm. zjawili się gremialnie na posiedzeniu izby i aby brali pilny udział w posiedzeniach. *Politik* spodziewa się, że podobne wezwania wyjdą także od przewodniczących klubu młodoczeskiego, agrarjuszów czeskich i czeskich socjalistów narodowych, gdyż na porządku dziennym stoi ważna dla Czechów sprawa: założenie czeskiej szkoły przemysłowej w Budziejowicach, przeciw czemu Niemcy występują z wielką zaciekłością.

Po załatwieniu reszty budżetu ministerstwa oświaty t. j. szkół przemysłowych i ludowych, wejdzie na porządek dzienny budżet ministerstwa skarbu. W budżecie tym znajduje się 16 miljonowa subwencja dla m. Pragi, na przeprowadzenie inwestycyj miejskich.

Pozycja ta będzie przedmiotem gwałtownej dyskusji i dlatego — podnosi *Politik* — koniecznem jest, aby wszyscy posłowie czescy byli we Wiedniu i z największą uwagą śledzili przebieg obrad i rozwój stosunków parlamentarnych.

Wczoraj w Pradze odbyło się zgromadzenie wyborców, na którem przemawiał p. Fiedler. Oświadczył on, że parlament przedstawia smutny obraz słabości i rozstroju, co znajduje swój wyraz na zewnątrz nietylko w zupełnej bezkarności i obniżeniu się tonu obrad, lecz także na wewnątrz w braku jakiejś przewodniej idei wśród stronnictw w kwestjach konstytucyjnych, religijnych, ekonomicznych i społecznych.

Ponieważ stronnictwa parlamentarne nie żywią do siebie zaufania i krzywem patrzą na siebie okiem, przeto niemożliwem jest przeprowadzenie zmiany regulaminu, coby zapewniało spokojny przebieg obradom parlamentarnym. Również nie można spodziewać się, aby izba sama wzięła inicjatywę w sprawie ulżenia sobie pracy, przez przekazanie wielu spraw, należących dziś do jej kompetencji, sejmom krajowym. Charakterystycznym jest fakt, iż do chwili, gdy zaprowadzoną została piąta kurja i liczba posłów pomnożyła się, parlament stał się mniej zdolnym do dodatniej pracy.

Ze względu na te stosunki, oraz ze względu na to, iż stronnictwa niemieckie zajmują wrogie stanowisko wobec wszystkich usprawiedliwionych żądań czeskich, obowiązkiem posłów czeskich jest zastanowienie się nad tem, jakie stanowisko mają zająć w przyszłości? Jest też dziś wentylowaną kwestja, czy posłowie czescy nie mają złożyć oświadczenia, iż przyszłe swe stanowisko wobec rządu czynią zawisłem od tego, jak rząd i stronnictwa niemieckie zachowają się wobec czeskich żądań, a będą żądali faktów, nie gołosłownych przyrzeczeń.

Jest to zapowiedź ostra, z którą rząd musi się liczyć.

Z kresów.

Czerniowce 1 kwietnia.

(Interpelacja posła Greka, a polski poseł z Bukowiny).

W sprawie samowoli, jakiej dopuścił się kierownik suczawskiego st[illegible] p. Patak, zakazując na zgromadzeniu publicznem przemawiać po polsku, wystosował, jak wiadomo, poseł dr. Grek interpelację do prezesa gabinetu, jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, z następującem zapytaniem: „Czy jego ekscelencji znanem jest samowolne naruszenie ustawy zasadniczej państwa ze strony p. Pataka, kierownika ck. starostwa w Suczawie i czy J. E. jest skłonnym pouczyć p. Pataka, kierownika starostwa w Suczawie, o treści i znaczeniu ustaw zasadniczych państwa, względnie, czy jest skłonnym pociągnąć go za to do odpowiedzialności?“ — Na powyższą interpelację, wniesioną na posiedzeniu z 18 bm., dr. Koerber nie mógł już odpowiedzieć przed ferjami świątecznemi. Nastąpi to więc niewątpliwie na jednem z najbliższych posiedzeń izby po świętach. Na razie więc nie o sprawę samą się rozchodzi, ale o kwestję, która budzi poważne refleksje wśród Polaków tutejszych. Mianowicie, interpelację p. Greka podpisali, oprócz autora, posłowie: Apolinary Jaworski, dr. Petelenz, Stwiertnia, dr. Kolischer, dr. Kozłowski, dr. Niementowski, Ks. dr. Komorowski, dr. Opydo, Gniewosz, Merunowicz, ks. Pastor, Potoczek, Bomba, Wilk i dr. Byk. Uderza fakt, iż braknie pod nią podpisu jedynego posła obozu ormiańsko-polskiego na Bukowinie, p. Zacharjasza Bobosiewicza, którego wszakże pierwszym obowiązkiem było, przed wszystkimi innymi zająć się jak najżarliwiej tą sprawą. Jest to wypadek tak znamienny dla naszych stosunków wyborczych, że, jeżeli się okaże tutaj istotne zaniedbanie obowiązku poselskiego, powinienby otworzyć oczy wyborcom z kurji wielkiej własności na Bukowinie na okoliczność, iż przy wyborze przedstawiciela społeczeństwa w parlamencie, zwłaszcza przedstawiciela j e d y n e g o, należy koniecznie zważać więcej na względy natury publicznej, aniżeli na sąsiedzkie, lub inne argumenty... Poseł ormiańsko-polski z Bukowiny jest wprawdzie jeden tylko w radzie państwa i p. Bohosiewicz nie jest drem Michejdą, ale przy poparciu Koła polskiego i Słowian, a przedewszystkiem przy rzeczywistej, gorliwej pracy, może uczynić o wiele więcej dla sprawy swych wyborców i rodaków, aniżeli pp. Wasylki i Skedle dla siebie. Tymczasem nawet w tak doniosłej sprawie, jak ów zakaz suczawski, zgoła nie słychać, c z y l i i c o u c z y n i ł jedyny przedstawiciel Polaków bukowińskich i zachodzi obawa, że gdyby nie głos protestu ze strony Koła polskiego, niesłychana, przypominająca gwałty pruskie krzywda, przebrzmiałaby bez echa. Sądzimy, iż szanowny poseł bukowińskiej wielkiej własności poczuje się do obowiązku wyjaśnienia tej przykrej sprawy, ażeby opinji publicznej w kraju i poza krajem nie dawać powodu do zgorszenia i nader bolesnych wniosków.

Jeden za wielu.

Polemika o Szewczenkę.

W dziennikach ruskich toczyła się interesująca polemika o ruskiego poetę ludowego, Szewczenkę. Niektóre poezje tego autora zawierają takie bluźnierstwa, że wprost obrażają uczucia religijne chrześcjan. Na tę okoliczność zwrócił uwagę w numerze 6 *Russkiego Słowa* ks. O. M-k, dodając, że tego rodzaju poezje pisał Szewczenko p o d w p ł y w e m a l k o h o l u i że niewłaściwą byłoby rzeczą, uważać takiego człowieka za „Mesjasza“ Ukrainy.

Za ten artykuł rzuciło się na ks. O. M. tutejsze *Diło*, nie dobierając bynajmniej wyrazów. „Jakaś nikczemna kreatura — pisze *Diło* — nadrapała w *Russkiem Słowie* pełen oszczerstw i łgarstw artykuł na ukraiństwo i świętokradzką dłonią ośmiela się dotykać majestatu pamięci Szewczenki. Z cynizmem upadłego indywiduum naśmiewa się z bożyszcza i mesjasza narodowców, nazywając genjusza naszego narodu pijakiem i bluźniercą. Brak słów — pisze dalej *Diło* — dla napiętnowania podłości renegata i bezgranicznego cynizmu tych niskich dusz, które ośmielają się kałem, w jaki popadli sami, obrzucać świętą pamięć narodowego lirnika.“

Na to odpowiada *Hałyczanin*: „Utwory Szewczenki, drukowane w Galicji w kilku wydaniach, znajdują się nietylko w księgarniach, ale także w domach prywatnych, w rękach młodzieży szkolnej, w szkolnych bibljotekach. Nietrudno przeto odszukać w nich wiersze (np. „Marja,“ „Neofici“ i t. d.), na podstawie których ks. O. M. ostrzega lud ruski przed tymi młodzikami, którzy narodowi naszemu przedstawiają Szewczenkę w charakterze ukraińskiego mesjasza.

Dla nas polemika z *Diłem* jest niełatwą, albowiem utwory Szewczenki, zawierające bluźnierstwa, pozwala obecna prok. lwowska drukować tylko w zbiorowych wydaniach jego dzieł, oddzielnie zaś, gdy się je poddaje krytyce, przytaczać ich niewolno. Wobec tego musimy ograniczyć się stwierdzeniem faktu, że w niektórych p o e z j a c h S z e w c z e n k i w y s t ę p u j e a n a r c h i z m i p a ń s t w o w o - k o ś c i e l n y n i h i l i z m. Na to zwrócił uwagę włościan ks. O. M. i miał ku temu zupełne prawo. Jesteśmy przekonani, że redakcja *Diła* nie rzucałaby się na autora artykułu w „Russkiem Słowie“ tak namiętnie, gdyby on mógł był przytoczyć wyjątki z dzieł Szewczenki, potwierdzające jego opinję. *Diło* jednak wie doskonale, iż prokuratorja lwowska nie pozwoli na cytowanie odnośnych ustępów i dlatego napadło na autora, jakoby on obraził „majestat“ Szewczenki“.

Bądź co bądź, charakterystyczna to polemika na temat utworów pierwszego poety ruskiego!

Przyszły premier angielski.

Dzienniki angielskie donoszą, iż sędziwy prezes gabinetu londyńskiego, margrabia Salisbury, zamierza usunąć się w zacisze domowe. Ma to nastąpić po koronacji króla Edwarda.

Na postanowienie Salisburego, który lat z górą 16 piastuje zaszczytny, a mozolny urząd premiera angielskiego, złożyło się bardzo dużo powodów. Przedewszystkiem sędziwy wiek (Salisbury rozpoczął niedawno 72 rok życia), głównie jednak niepowodzenia, które towarzyszą ostatnim latom jego rządów. Nieszczęśliwa wojna południowo-afrykańska, która pochłonęła tyle ofiar w krwi i pieniądzach, nie doszła jeszcze kresu, a tu już nowe nieszczęścia walić się zaczynają na rząd. Liga irlandzka, której działalność na pewien czas nieco przycichła, zaczyna znowu groźnie podnosić głowę i przysparzać rządowi wiele kłopotów. Salisbury kłopotów tych ma już dość, więc się usuwa.

Przez dłuższy czas zdawało się nie ulegać żadnej wątpliwości, że gdy Salisbury po koronacji złoży brzemię władzy, na pierwszego ministra powołany będzie jego siostrzeniec i wychowaniec Artur Balfour. Wyrzucano mu jego brak zajęcia się sprawami publicznemi, jego lekceważenie szczegółów mechanizmu rządowego i pewien rodzaj oderwania się od prądów praktycznego życia; uznano jednak zarazem łatwość, z jaką sobie przyswajał obce mu kwestje, jego talent i zmysł polityczny. Spodziewano się, że jeżeli jako przywódca izby popełnił wiele błędów, to jako głowa rządu, czując na sobie odpowiedzialność, zdobędzie się i na metodę i na energję. Najbardziej atoli przemawiało za kandydaturą Balfoura — oprócz jego rodzinnych stosunków, zasług i popularności — po prostu to, iż z pośród zachowawczego generalnego sztabu nie wychyla się żadna osoba, którąby mogła objąć takie stanowisko. Książę Devonshire jest za stary, wzdycha do odpoczynku; margrabia Landsdowne nie posiada dostatecznej powagi. Wszystko tedy przemawiać się zdawało za Balfour'em.

Był wprawdzie Chamberlain. Jego kandydatura jednak na pierwszego ministra nie mogła być brana na serjo. Uczciwi torysowie nie mogli zapomnieć, że odstępował po kolei od socjalizmu, radykalizmu i liberalizmu. Ufać mu też nie chcieli. Arystokraci nie chcieli uważać za równego sobie tego „człowieka nowego“, pełnego arogancji, dalekiego od subtelnej cywilizacji, która jest przywilejem angielskiego gentlemana z urodzenia i z wychowania. Uprzedzenia przeciw Chamberlainowi-odstępcy były tedy żywe. Wydawały się nie do zwalczenia.

Ale wybuchła wojna, której Chamberlain stał się politycznem uosobieniem. Naród przyswoił sobie jego imperjalistyczny program. Okazał się wybornym ministrem kolonij; jako dusza rządu, od dwóch lat trwania wojny rozwinął taką energję, taką sprężystość, taką rzutkość i stanowczość, że stopniowo wszyscy inni członkowie rządu usuwali się w cień — on stawał na czele. Jakżeż blado wygląda obok niego delikaty, chorowity, filozofujący Balfour!

Uznano tedy w obozie zachowawczym, że dla pozostania nadal u władzy, zwłaszcza w trudnych chwilach nazajutrz po wojnie, gdy trzeba będzie przejść do likwidacji wielu spraw trudnych i zawikłanych — nie ma nikogo zdolniejszego od Chamberlaina. Poczęły się więc mnożyć objawy sympatji dla niego. Festyn, urządzony przez arystokrację londyńską, był niejako wstępem do przyszłych dostojeństw.

Chamberlain ma 66 lat, jest czerstwy i silny. Czy skończy zawód publiczny, jako członek izby lordów i hrabia Birmingham — nie wiadomo, ale zdaje się obecnie więcej niż prawdopodobnem, iż niezadługo będzie pierwszym ministrem W. Brytanji.

Z dramatów na carskim dworze.

(Setna rocznica zamordowania cara Pawła I.)

Paryż 26 marca.

Onegdaj upłynęło 100 lat od owej nocy (z 23 na 24 marca 1802), w której car Paweł I zginął w podobny sposób, jak rodzic jego Piotr III, z r ą k m o r d e r c ó w — zaczem kres położono panowaniu, obfitemu w szaleństwa i okrucieństwa dzikiej samowoli chorego na umyśle człowieka... I współcześni i późniejsi historycy opisywali już niejednokrotnie tę straszną tragedję w carskich komnatach, a tak samo świadkowie naoczni pozostawili o niej rozliczne zapiski w pamiętnikach i listach. Lecz wszystkie te relacje w wielu szczegółach różnią się pomiędzy sobą i w ogóle byłoby czystem niepodobieństwem, skonstatować dzisiaj taki a taki udział tej lub tamtej osobistości w dokonanem na Pawle carobójstwie, gdyż niemal wszyscy jego uczestnicy byli k o m p l e t n i e z a p i c i. Treściwego i autentycznego zestawienia istniejących w tej mierze materjałów, podjął się obecnie znany historyk tutejszy, akademik Alb. S o r e l i w *La Revue bleue* umieścił obszerną rozprawę, która daje dokładny obraz tego wypadku. Pozwólcie, że *in usum* czytelników waszych, streszczę ją tutaj pokrótce.

Otóż w najbliższem otoczeniu Pawła, wśród ludzi, zawdzięczających mu stanowisko i bogactwa, zapanowało ogólne przekonanie, że raz już należy w j a k i k o l w i e k sposób zakończyć rządy tego psychopaty na tronie. Właściwymi ojcami tego projektu byli hrabiowie P a n i n i P a h l e n. Pierwszy z nich, podonczas minister spraw zagranicznych, urodzony dyplomata, młody, elegancki, z rodziny arystokratycznej pochodzący, a przytem mistrz w intrydze; drugi, potomek drobnej szlachty bałtyckiej, był typowym żołnierzem, skorym do czynu, lecz zarazem w swej duszy zimnym, jak stal i chytrym rachmistrzem. Pahlen, lubiany nadzwyczajnie przez Pawła, otrzymał był z jego własnych rąk środki do tego, aby go mógł każdej chwili s p r z ą t n ą ć, gdyż piastował w swej osobie dwa najważniejsze urzędy: generał-gubernatora i oberpolicmajstra petersburskiego. Mimo to jednak i on sam nie czuł się pewnym z dziś na jutro, bo kaprys tyrana mógł łatwo każdej chwili zrzucić go z piedestału w proch upokorzenia, w więzienie, na wygnanie, a nawet na rusztowanie, lub śmierć z rąk posiepaków. To też Pahlen nieraz mawiał później: „Nikt pomiędzy nami nie był pewny swego życia... Co do mnie, należałem właśnie do najbardziej wystawionych na pioruny, żywiłem przeto gorące pragnienie uwolnienia się od tej zmory, jak niemniej uwolnienia Rosji, a może i całej Europy, od niezawodnych krwawych wstrząśnień i wojennej pożogi...“ W tych słowach mieści się aluzja do sympatyj Pawła, pierwszemu konsulowi Bonapartemu okazywanych, na co szlachta rosyjska krzywem patrzyła okiem i z czego obawiano się wojny Rosji z Anglją.

Z innych źródeł, nie wyzyskanych przez Sorela, wiadomo, że Pahlen umiał w szatański sposób potęgować o g ó l n e r o z g o r y c z e n i e przeciw Pawłowi... Przytaczamy tutaj drobny, lecz znamienny przykład jego taktyki: Razu pewnego dowiedział się car, że jedna ze starych dam z arystokracji miała niepochlebnie wyrazić się o nim. Oburzony tem, zauważył do Pahlena,

---

(55)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

Cecora.

Powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w.

Po środku izby stał szlachcic jakiś, wysoki jak tyka, wąsaty jak sum rzeczny, z głową podgoloną, wymachujący pięściami do młodzieńca, który rwał się ku niemu, ale za poły żupana podtrzymywał go człek stary.

— Puść, ociec! — wołał młodzieniec.

— Nie puszczę, choćbym padaczki dostał.

— Puść, bo nie strzymam i rodzicielstwa nie uszanuję!

— Opamiętaj się, Bohdańko! — błagał człek stary.

— Tfu, chamskie plemię! — zawołał szlachcic, przed siebie spluwając — a ujrzawszy Jasinowskiego, zwrócił się ku niemu i rzekł:

— Poznajesz mnie wasan?

— Czaplicki?..

— Ten sam!..

— Znam i waćpana i tego starego — odezwał się pan Symforjan. — Nie wiem jeno, kto ten młodzieniec jest.

— Bohdańko Chmielnicki — rzekł szlachcic — z którym zwady pod bokiem jaśnie wielmożnego hetmana szukać nie chcę. Dla respektu, jaki mam dla pana Żółkiewskiego, ustępuję — ale przypomnę mu się jeszcze!..

Nacisnął czapkę na uszy, trzasnął drzwiami i wyszedł.

Stary Chmielnicki do Jasinowskiego się zbliżył, a uwolniony Bohdańko z podełba na przybyłego spojrzał, sapiąc jak koń stepowy.

— Zenobi! ta przywitaj się z panem Jasinowskim — powinowaty hetmana — rzekł stary.

Zenobi Bohdan, dwojga imion Chmielnicki, łbem kiwnął.

— Mam się ja z tobą, mam!.. — mruknął ojciec.

— O co wam poszło, panie Chmielnicki? — Jasinowski zapytał.

— Ja z Subotowa, a on do Subotowa jechał; ja do jaśnie wielmożnego hetmana, a on ze Lwowa na Ukrainę do mnie. Spotkaliśmy się w karczmie, aż oto Czaplicki nadjechał. Jako widzicie, ława jedna, wystarczyłaby na spanie dla dwóch, ale trzeci na stole ledzby musiał. Ja już spał i Bohdańko chrapał jak należało, aż tu Czaplicki wszedł, a widząc ławę przez nas zajętą, do żyda się zwrócił i pokazując na nas, rzekł: „Wymieść!“ — „A na stół nie łaska?“ Zenobi się odezwał. — „To śpij, łyku“ ten na to. Zenobi zerwał się i do szabli, a Czaplicki w boki się wziął i nic. „Bij się!“ woła Bohdańko — a ten od chamów — ot i swarka. Zenobi do niego, a ja za poły. Prawda, że Bohdańko był praw, ale ja do burdy pod zamkiem jaśnie wielmożnego hetmana dopuścić nie chciał i to jadąc w poselstwie do niego. Reszta już wam wiadoma, panie Jasinowski... Czaplicki ustąpił z tej samaj racji, dla której ja synaczka za poły trzymał...

W części jeno stary Chmielnicki miał słuszność. Czaplicki ustąpił, Jasinowskiego dostrzegłszy, o którego powinowactwie przez Jaszczołdów z hetmanem wiedział, któremu znów burdą karczemną narażać się nie chciał.

— Chwała Bogu, że na tem się skończyło — odezwał się pan Symforjan. — Rad jestem, żem waćpana tu spotkał, a że mi się na sen nie cni, kwartę miodu po dawnej znajomości wypijem.

Michał Chmielnicki, Chmielniczeńkiem inaczej zwany, znany był na zamku żółkiewskim. Przed laty, jako mizerny człek do Żółkwi zawitał i wkręcił się do służby zamkowej, najpośledniejsze obowiązki spełniając; po ślubie zaś Zofki Żółkiewskiej*) z imćpanem Janem Danilłowiczem, wówczas krajczym koronnym, przeniósł się do Oleska, jako należący do służebnego orszaku panny młodej. Od tej chwili zaczęła się fortuna do pana Michała uśmiechać. Danilłowicz, zostawszy starostą bełzkim i korsuńskim, w korsuńszczyźnie pustki osiedlać zamyślił. Rozbierali więc ziemię ludzie z różnych stron Rzeczypospolitej przybyli, a Chmielnickiemu, jako dawnemu domownikowi Żółkiewskich, a teraz pana starosty słudze, najpiękniejszy szmat ziemi w udziale padł, w leśnej okolicy, nad Taśminy wybrzeżem, Subotowem zwany. Łaska pańska na pstrym nie jeździła tu koniu. Chmielniczeńko otrzymał urząd pisarza dochodów starościńskich w Czehryniu, a w niemłodych już leciech, poślubiwszy córkę kozaczą, opuścił całkowicie służbę pańską, zaciągnął się w szeregi kozaków rejestrowych i został obrany pisarzem pułku rejestrowego w tymże Czehryniu. Tymczasem chutor Chmielniczeńki do znaczenia wsi urósł, pustka przemieniła się w łan zbożny i chudopacholski ród w pierze porastać począł. Zamożność pozwoliła panu Michałowi synów starannie wychować, z których Zenobi Bohdan krwawo w dziejach Polski zapisał się. Urodzony z kozaczki ku Zaporożu lgnął i to urodzenie Czaplicki mu dziś wytknął „chamem“ go nazwawszy. Pan Michał nie pozbył się uniżoności przed Jasinowskim nawet, za co nieznacznych parę szturchańców w bok od Bohdańka otrzymał...

Zasiedli tedy i pili.

— Ja z Subotowa, a on ze Lwowa — i ot spotkali się tutaj.

— Słyszałeś waćpan tam co o tym krwiopiju, Kantemirze? — zapytał Jasinowski.

— Niebardzo mu się udało z naszymi.

— Jakto, nie udało się? — zawołał pan Symforjan zaniepokojony nieco.

— Opił się krwi naszej, jak giez, to prawda; dobytku nabrał, że aż pod ciężarem jęczał step; co dziewki ładniejsze, to w Krym wiódł na ucieszenie swoich wojewodów i sułtana samego, ale pan Chmielecki na gościńcu mu stanął i taką kołomyjkę zagrał, że dotąd musi w spinę się drapać i nie prędko tego swędzenia się pozbędzie. A co tatarskich koni nabrał i strzał i buńczuków, to powiadam wam, panie Jasinowski, że spojrzeć lubo. Tysięcy dziesięć ludu w jasyr zabranego odbił; z pohańców jatki porobił, a którego nie urzezał na miejscu, to później na wierzbie przydrożnej powiesił. Mówią, co Kantemir żółtaczki dostał i z desperacji do krwi paznogcie poogryzał sobie, aż łapy popuchły. Rycerstwo zaraz ułożyło pieśń o Chmieleckim i śpiewało:

Cny Chmielecki, mężu sławny,
Jakiego świat nie znał dawny,
Nie jeden wiek, nie dwa minie,
A twa pamięć nie zaginie! *).

— Na pohybel Kantemirowi! — zawołał skończywszy opowiadanie i szklenicą o szklenicę Jasinowskiego stuknął.

Twarz pana Symforjana wydłużyła się.

— A u nas inaczej prawią... — mruknął.

— Jakto inaczej?

— Prawią, że Kantemir zniósł oddział idący przeciw niemu i pewnego grzecznego kawalera, który Plichtą się wabi, pojmał.

— Prawda i to...

— Aaaa... — odetchnął Jasinowski.

— ...że onego rycerza w zasadzkę wprowadził i ułapił; prawda i to, że tabor odbity nie przez samego Kantemira prowadzony był, choć do niego należał. Dowiedziawszy się o tem, już nie próbował z Chmieckim się potykać, ino z kawalerem onym, do którego pakość miał, ku Oczakowu chyłkiem ruszył.

— Aaaa — pan Symforjan po raz drugi westchnął. — A powiedz no mi jeszcze panie Michale, boś rycerski człek i różnych rzeczy świadom — prawda-li to jest, że ten niechrzczeniec nie żywi nikogo?

— Matce rodzonej nie przepuściłby, gdyby nrazę poczuł do niej.

— A gdyby mu tak czerwieńców dać kop dwieście?

Chmielnicki zaśmiał się.

— Nie o czerwieńce mu chodzi, ale o chrześcjańską krew, której łakemy. Mówią, że przed śniadaniem zamiast siwuchy ją pija, która burzy się, z pogańską się mieszając, do której przyrodzony wstręt czuje — i dlatego Kantemir ni sobie, ni innym spokoju nie daje.

Ciąg dalszy nastąpi.

---

*) W r. 1605.

*) Piosnka współczesna.

...ej babie porządnie zmyć głowę...“ ...sta, iż powiedział to obrazowo, tym- Pahlen udał, że zrozumiał polecenie do- ...ie i posłał do owej arystokratki dwóch ...cjantów z mydłem i szczotkami, rozkazując ...m surowo, aby w myśl rozkazu cara tej pani „porządnie głowę zmyli.“

Już w październiku 1880 r. miał Panin z następcą tronu, w. ks. Aleksandrem, w pewnem kąpielowem miejscu w Niemczech, tajne spotkanie. W słowach wymownych przedstawiał mu okropną sytuację Rosji i dynastji, skutkiem szaleństw chorego na umyśle cara i dowodził, że należy w interesie samej nawet rodziny carskiej „coś“ radykalnego przedsięwziąć... Oczywiście — jak zapewniał — myślał jeno o detronizacji Pawła, poczem zgotowanoby mu życie spokojne, bez trosk, wygodne i we wszelkich rozkoszach ziemskich. Aleksander miał spokojnie wysłuchać Panina, lecz nie odpowiedział ani „tak“ ani „nie!“... Jakoś wkrótce potem Panin popadł w niełaskę i poszedł na wygnanie do Moskwy.

Wobec tego samemu Pahlenowi pozostało wykonanie planu zgładzenia Pawła, ten zaś umiał ostrożnie, a zręcznie osaczyć go ze wszech stron, aby go dostać w swe ręce. Postarał się nasamprzód o klucze do wszystkich bram i drzwi w pałacu Michajłowskim, urządzonym przez Pawła, jak istna forteca, w której on jedynie czuł się bezpiecznym. Porozumienie z zaufanym faworytem cara, dawniej balwierzem, obecnie zaś starszym łowczym carskim hr. Kutaisowem, uzyskał w ten sposób, że przekupił tegoż kochankę, pewną francuską śpiewaczkę. Następnie zdołał wyrobić u cara zezwolenie na powrót do Petersburga z wygnania braci Zubowów, którzy za carycy Katarzyny II tak wielką odgrywali na dworze rolę. Rzecz prosta, iż zyskał w nich równie wiernych i na wszystko gotowych, jak energicznych sojuszników. Nawet milczące (?) przyzwolenie carowej zdołał otrzymać podstępnym manewrem, mianowicie zrobił jej nadzieję, że po ustąpieniu Pawła, ona — podobnie jak Katarzyna II — tron zajmie.

Gdy było wszystko w ten sposób już przygotowane, Pahlen, z uwagi na pułk, odkomenderowany owej nocy na straż zamkową, przeznaczył noc z 23 na 24 marca 1802 do wykonania zamachu.

O północy doniesiono mu, że bataljon pułku semenowskiego i dwa preobrażeńskiego, zaciągnęły wartę w przylegającym do pałacu Michajłowskiego ogrodzie letnim. W tej chwili spiskowcy, pod wodzą Platona Zubowa i Bennigsena, przystąpili do swego dzieła. Pahlen wyruszył do miasta, dla objęcia dowództwa nad wojskami, a Walery Zubow, mający tylko jedną nogę, towarzyszył mu. Bramę pałacową otworzył spiskowcom jeden z wciągniętych do komplotu adjutantów, który też z latarką w ręce zaprowadził ich aż do drzwi szatni carskiej. Tutaj spał jeden z młodych kamerdynerów. Zbudzony wrzawą, zaczął wołać o pomoc, lecz po chwili zamilkł na wieki od pchnięcia szpadą w serce... Krzyk ten jednak obudził także cara. Wyskoczył z łóżka i pobiegł ku drzwiom, wiodącym do sypialni carowej, zapomniał jednak, że w swej nieufności do wszystkich, nawet do własnej żony i te drzwi rozkazał był szczelnie zamykać zawsze. Nie widząc możności ucieczki, owinął się w ciężką, jedwabną portjerę, na drzwiach się zwieszającej. Tymczasem sprzysiężeni, owym krzykiem kamerdynera zatrwożeni, w pierwszej chwili przystanęli, a kilku z nich nawet wybiegło z komnaty na schody. Lecz Bennigsen dodał im odwagi, wołając: „wino już ściągnięte w butelki... musimy je wypić teraz!“ i wszyscy wtargnęli do sypialni cara. Z latarką w ręce zajrzeli do pustego łoża i do wszystkich kątów sypialni, aż wreszcie odnaleźli Pawła w jego schowku. W koszuli tylko, blady i prawie posiniały z przerażenia, literalnie dzwonił zębami w śmiertelnej trwodze i trząsł się na całym ciele. Pochwycono go, zaciągnięto do stołu, posadzono na fotelu, przedłożono mu manifest „do ludu“ i przemocą wciśnięto na pół nieprzytomnemu już pióro w rękę. W kapeluszu na głowie, ze szpadą w ręce, ustawił się Bennigsen naprzeciw cara i donośnym głosem rozkazał mu manifest podpisać. Gdy to się stało, Zubow, sam drżąc na całem ciele, odczytał proklamację. Wśród tego Paweł jakby się nagle opamiętał z oszołomienia, zerwał się od stołu i zaczął na całe gardło krzyczeć, wymyślać i grozić. Powstała wrzawa i zgiełk w komnacie i wnet cała zgraja, pijana i wściekła, rzuciła się nań z obelgami i pięściami. Każda chwila była teraz drogą... Należało działać dalej. Pierwszy Zubow, istny olbrzym pod względem wzrostu i siły, uderzył cara pięścią w głowę, w tej chwili jakiś oficer pochwycił go w pół ciała i obaj przewrócili się na posadzkę. Teraz rzucili się nań wszyscy, jak stado zgłodniałych wilków. Zaczęły się sypać na Pawła cięcia szabel, car wył, wrzeszał, charczał, wreszcie jeden ze spiskowców porwał leżącą obok łóżka szarfę i owinął ją naokoło szyji carskiej. Pawłowi zdawało się, że to jego syn Konstanty, (późniejszy wielkorządca Warszawy w roku 1830) i zaczął gasnącym głosem wołać: „Łaski, wasza wysokość, powietrza... duszę się! Ponieważ zdołał wcisnąć ręce pomiędzy szarfę a szyję, więc przemocą oderwano je i ściśnięto jedwab na węzeł. W kilkanaście sekund Paweł nie żył...

Wszystko to trwało ze 3 kwadranse... Teraz należało spiskowcom zapewnić sobie owoce udałego zamachu. Bennigsen, główny reżyser tragedji, rozkazał przywrócić w sypialni porządek, podniesiono trupa z posadzki, przybrano go w mundur galowy i pokaleczoną głowę carską osłonięto chustką do nosa. Wreszcie przywołano lajbarcta, aby skonstatował, że car „uległ udarowi mózgu“. Pahlen, który w tym czasie przybiegł do pałacu, podjął się roli uwiadomienia carowej i następcy tronu o tem, co się stało... Aleksander wiedział, że tej nocy miał być zamach dokonany, więc nie spał i w pełnem ubraniu oczekiwał na swem łożu rezultatu. Blady, oniemiały ze wzruszenia, był przez dłuższy czas powolnem formalnie narzędziem w rękach spiskowców. Inaczej carowa. Ta z płaczem i krzykiem biegała po korytarzach pałacu, jak szalona, nietyle dotknięta zgonem małżonka, jak nieziszczoną nadzieją zajęcia jego tronu... Najważniejszą jednak było kwestją, jak wojsko zachowa się wobec dokonanego faktu? Zrazu też pułki, otaczające pałac, przybrały groźną minę. Lecz, gdy z nastaniem poranka, ludność Petersburga dowiedziała się z rozlepionych na rogach ulic proklamacyj o usunięciu tyrana, postrachu wszystkich, zapanowała radość powszechna, która wkrótce i wojskom się udzieliła. Aleksander I. wstąpił na tron białych carów, a mordercom Pawła przebaczono „zamach stanu“ i... wnet o nim zapomniano. Jak wiadomo, w lat pięćdziesiąt kilka zginął po Pawle wnuk jego Mikołaj I. „Nezabuwiennym“ zwany, w sposób tajemniczy — utrzymują do dziś dnia, że samobójczy, lecz pewności nie ma w tej mierze — w dwadzieścia zaś kilka potem prawnuk Aleksander II. — z rąk nihilistów. Wogóle w ciągu XIX wieku, trzech carów na czterech, nie zeszło ze świata śmiercią naturalną.

KRONIKA.

Lwów 3 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota + 10° R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste. Prezydent Tchórznicki wyjechał w sprawach urzędowych, na kilka dni do Wiednia. — Kierownictwo objął wiceprezydent Dylewski.

Wspólne „Święcone“ w „Gwieździe“ lwowskiej, odbędzie się w niedzielę, 6 kwietnia rb. o godzinie 12 w południe, na które wydział członków honorowych i rzeczywistych zaprasza.

Wspólne święcone w „Skale“ lwowskiej, odbędzie się w niedzielę, 6 bm. o godzinie 11½ przedpołudniem, na które zaprasza dyrekcja wszystkich członków.

Zgromadzenie przedwyborcze, w sprawie wyboru 7 reprezentantów z miasta Lwowa, ze sekcji handlowej, kategorji II do lwowskiej izby handlowo przemysłowej, odbędzie się w sali stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej, przy ulicy Czarnieckiego l. 1 — II piętro w niedzielę, dnia 6 kwietnia o godzinie 3½ popołudniu.

Stała delegacja I zjazdu przemysłowego odbędzie posiedzenie pierwsze w Krakowie, w dniu 6 kwietnia rb. o godzinie 4 popołudniu (w Towarzystwie technicznem, Rynek 17) z następującym porządkiem obrad: 1. Sprawozdanie komitetu zjazdowego krakowskiego. Zamknięcie rachunków i udzielenie absolutorjum komitetowi. 2. Ukonstytuowanie się stałej delegacji przemysłowej. 3. Ustanowienie siedziby stałej delegacji. 4 Uchwalenie regulaminu obrad delegacji. 5. Obmyślenie urządzenia biura i środków materjalnych do prowadzenia tegoż. 6. Rozdział referatów. Członkami stałej delegacji przemysłowej są: Z Krakowa: pp.: A Chmurski, M Dąbrowski, Jan Götz Okocimski, S. Horoszkiewicz, B Liban, E Zieleniewski. Ze Lwowa: L. Baczewski, A. br. Gostkowski, dr. H. Kolischer, Andrzej książę Lubomirski, L. Wczelak, W. Wolski. Z Warszawy: W. Latkiewicz. Z Białej: E Schmeja, oraz delegaci izb handlowych i przemysłowych z Krakowa, Lwowa i Brodów

Stypendja. Wydział krajowy nadał z funduszów krajowych stypendjum przeznaczone dla słuchaczów lwowskiej akademji wetenaryjnej w kwocie rocznej 500 koron na przeciąg roku szkolnego 1901/2 p. Teofilowi Kondyjowskiemu, słuchaczowi I. r. tejże akademji.

Z fundacji dra Towarnickiego nadał wydział krajowy na propozycję kuratora tejże fundacji drowi Kazim. Gorzyckiemu subwencję w kwocie 400 kor. na cele naukowe.

Konkurs artystyczny. Kuratorja austrjackiego muzeum dla sztuki i przemysłu rozpisuje z funduszu nadwornego konkurs na medal (Plaque) wielkości 16×11 ctm., a nie większy nad 16×20 ctm. wykonany w odlewie bronzowym. Do konkursu na tylko platyczne projekty, ubiegać się mogą artyści i przemysłowcy, mający obywatelstwo austrjackie. Na projekt przeznaczone są 3 nagrody: I 2.500 koron, II 1 500 kor. i III 800 kor. Do zakupna wszystkich nadesłanych na ten konkurs prac zastrzega sobie prawo pierwszeństwa austrjackie muzeum. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 31 grudnia 1902, a nadsyłać je należy do dyrekcji austrjackiego muzeum dla sztuki i przemysłu.

II wystawa drobiu, gołębi i królików odbędzie się we Lwowie staraniem kraj. Towarzystwa chowu drobiu, w czasie od 17—19 maja rb., tj. podczas Zielonych świąt.

Biuro Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4, zostało przeniesione z dniem 1 kwietnia rb. na Chorążczyznę l. 17, dom naftowy, gdzie interesowani zechcą się zgłaszać codziennie od godziny 5 do 7 wieczorem, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na budowę kościoła. Wydział krajowy postanowił udzielić z fundacji śp. Stanisława Strzałkowskiego, jako właściciela dóbr Jacowce, jednorazowej zapomogi w kwocie 400 koron na budowę rz. kat. kościoła w Jacowcach powiatu zbaraskiego.

Pułk 24 piechoty, stacjonowany dotąd we Lwowie, a przeniesiony obecnie do Stanisławowa, pożegnany przez komenderującego Fiedlera, wyjechał dziś rano na miejsce przeznaczenia.

Pamiątkowa ulica. Piszą nam z miasta: Zupełnie słusznie poruszyliście sprawę zaniedbanej ulicy „29 listopada“. Gdyby ta ulica nosiła inną nazwę, nie mającą nic wspólnego z historją polską, to już mniejsza o nią, bo wobec ogromnych kosztów inwestycyjnych miasta w latach ostatnich, gmina musi się liczyć z wszelkimi wydatkami na jakiekolwiekbądź cele.

Ulica 29 Listopada nie jest wcale nową, bo istnieje od lat dziesięciu, lecz do tej pory nie mówiąc wcale o wyszutrowaniu jej, nie ułożono tam nawet najprymitywniejszego chodnika dla komunikacji. A przecież, z tą ulicą powinna się gmina więcej liczyć, tem bardziej, że inicjatywa nazwania jej tem mianem, wyszła z łona rady miejskiej. Co więcej, gmina przyjęła na siebie obowiązek szutrowania i oświetlenia ulicy, czego w innych wypadkach nie czyni, lecz składa ten obowiązek na właścicieli otwierających ulicę. Zapomniano tymczasem o niej zupełnie, może dlatego, że jest położoną trochę dalej od centrum miasta, w dzielnicy, która nie ma radnego, ażeby się zaopiekował jej losami. Apelujemy do tych panów radnych, dla których pamiątki historyczne są drogie, w nadziei, że poruszą tę sprawę na najbliższem posiedzeniu rady.

Gdyby tak w Warszawie pozwolono dać jednej z ulic taką nazwę, pewni jesteśmy, że posypałyby się bezzwłocznie krocie i w krótkim czasie ulica taka byłaby piękniejszą niż bulwary paryskie.

Dodać musimy, że ulica ta ma wszelkie warunki rozwoju i zabudowania się, gdyż położoną jest w najpiękniejszej i najzdrowszej części i jest najdłuższą we Lwowie, bo ma 2 kilometry. Na przestrzeni 1800 m. jest zupełnie uregulowaną, a ma 16 metrów szerokości i dla połączenia jej z tramwajem elektrycznym przy ulicy Leona Sapiehy potrzeba tylko 200 metrów bieżących gruntu, który jest własnością ludzi zamożnych i dobrych patrjotów, którzy na żądanie gminy chętnie bezpłatnie potrzebne małe kawałki odstąpią, dla regulacji.

Właściciele bowiem, którzy tam mają jeszcze odstąpić małe kawałki gruntów dla regulacji ulicy 29 Listopada czekają, kiedy gmina miasta zdecyduje się już raz o to ich poprosić, a są to ludzie zamożni, którym taka bagatelka uszczerbku nie zrobi. Grunta te należą do konwentu OO. Dominikanów, których zastępcą prawnym jest dr. Pająk, do marszałka rady powiatowej liskiej p. Ludwika Ramulta, reszta do budowniczego p. Juljana Cybulskiego i pana Arkla, którego zastępcą jest radny p. Henryk Blumenfeld.

Trzeba tylko krok zrobić w tej sprawie i nie czekać, aż wniesioną będzie interpelacja na radzie, o lepsze zaopiekowanie się pamiątkowemi ulicami.

Wojujące kobiety. Awanturę wywołały wczoraj wieczorem w pasażu Mikolascha dwie młode kobiety: praczka Józefa Bojarska i kwieciarka Zofja Górkiewicz. Bojarska zdarła Zofji kapelusz z głowy i pobiła ją. Obie zamknięto w kozie.

Tramwaj elektryczny u nas i w Krakowie. Dyrekcja krakowskiej spółki tramwajowej zniżyła z dniem 1 kwietnia cenę jazdy I. klasy o 2 halerze. Przekonano się tam widocznie o tem, że niska cena powoduje większą frekwencję osób jadących tramwajem. U nas inaczej. Wykazaliśmy cyframi, że frekwencja osób, przejeżdżających tramwajem elektrycznym jedną sekcję, spadła przerażająco i że gmina szkodę oczywistą ponosi. Tymczasem na stosowną interpelację polecono „zastanowić się“ nad tą sprawą komisji elektrycznej, a ta jakoś nie ma widocznie czasu zastanawiać się nad tem, choć gmina co dzień straty ponosi na tym braku czasu. A no! szanowna komisjo, bierz ołówek do ręki i licz, a dojdziesz do ciekawych rezultatów, bo przekonasz się, że prawie czterykroćstotysięcy osób nie jeździ skutkiem podwyższenia ceny za jedną sekcję.

Bojkot ruskiego proboszcza. Do *Diła* donoszą, że we wsi Płaskie, w pow. Starosamborskim, parafianie bojkotują tam swego parocha. Nie chodzą na nabożeństwo, nie przynoszą dzieci do chrztu, nie wzywają parocha na pogrzeby, nie chcieli nawet dopuścić do dania ślubu, tak, że ślub odbył się pod ochroną żandarmów. Powodem zatargu ma być — według *Diła* — następująca okoliczność: W Płaskiem jest cerkiew filjalna, należąca do parafji w Haliwkach Dawniej wieś Płaskie była ekspozyturą parafji w Haliwkach i miała swego księdza z prawem prowadzenia metryk. Obecny paroch w Haliwkach, ks. Hospodarzewski, nie życzył sobie mieć ekspozytury w Płaskiem, skąd księdza istotnie odwołano. W następstwie tego parafianie postanowili bojkotować ks. parocha.

Zarząd gminy żółkiewskiej. Tymczasowy zarząd gminy miasta Żółkwi został już ukonstytuowany. Namiestnictwo w porozumieniu z wydziałem krajowym ustanowiło na podstawie § 112 ustawy gminnej z dnia 13 marca 1889 przyboczną radę dla mianowanego z urzędu kierownika spraw gminnych z osobistości: Henr. Hillicha, jako zastępcy naczelnika gminy, dra Włodz. Maciulskiego zaś jako pierwszego, a Włodzimierza Goreckiego, jako drugiego asesora.

Proces o pojedynek. W Stanisławowie dnia 9 bm. odbędzie się przed sądem wyrokującym rozprawa karna przeciw dr. Lieberbauerowi i p. Dreherowi, urzędnikom kolejowym, jakoteż ich sekundantom, o zbrodnię pojedynku.

Kroniczka wiedeńska. W Wiedniu mają niebawem powstać na wzór zagranicy antialkoholiczne restauracje, w których bezwarunkowo wykluczonem będzie używanie jakichkolwiek alkoholów. Szynkarze wiedeńscy gotują się do protestu przeciw tym instytucjom.

W nowej restauracji „Stefanskeller“ sufit w jednej sali grozi zawaleniem i dlatego część tej restauracji zamknięto.

Orange, znany z procesu Strumpfnerówncj, dziewczyny sklepowej z Krakowa, która mszcząc się za opuszczenie i wyzyskanie pieniężne, przybyła umyślnie do Wiednia i strzeliła do niego z rewolweru, wniósł rekurs do namiestnictwa przeciw złożeniu go z tego powodu z godności komisarza policji.

Fachowe pismo *Staatsbeamte* publikuje list otwarty do prezydenta ministrów dra Koerbera, z protestem przeciw wydanym postanowieniom o urlopach dla urzędników państwowych.

Nie wierzył cesarzowi. Z okazji ceremonji mycia nóg w Wielki Czwartek w Burgu wiedeńskim przez cesarza, opowiadają w Wiedniu wesołą anegdotę: Mianowicie między innymi zjawił się staruszek 92-letni, niejaki Schricker, z okolic alpejskich. Ówże starzec ten, znalazłszy się w salonach Burgu, właśnie kiedy cesarz wszedł, zbliżył się do niego i zapytał: — Przepraszam, panie majorze! Czy nie mógłby mi pan powiedzieć, gdzie się mogę widzieć z cesarzem? — A czegoż pan sobie od niego życzysz? — zapytał cesarz, zdumiony tak niezwykłem odezwaniem się. — O! ja mam bardzo ważny interes do niego. Muszę z nim pomówić sam na sam. — Jakaż to sprawa?. — Ogromnie ważna. Chcę cesarzowi podziękować za podarunki, jakie mi przysłał. — Możesz pan to zrobić zaraz, bo ja jestem cesarzem. — O nie! panie majorze — odpowiedział starzec — pan mnie nie zwiedziesz. Ja wiem doskonale, że cesarz ma zawieszoną całą pierś medalami i krzyżami, a pan masz tylko dwa ordery. Bardzo to nieładnie, że pan tak żartujesz ze starego człowieka, ale ja jestem niegłupi i nie dam się wywieść w pole.

Przymierze włosko-niemieckie. Półurzędowa berlińska *Post* pisze z powodu spotkania się hr. Bülowa z Prinettim, że odnowienie trójprzymierza jest zapewnionem. Kwestje handlowe mogą być załatwione dopiero po przeprowadzeniu rokowań. To jednak jest pewniejszem, że niemiecki projekt taryfy celnej może być podstawą do zawarcia traktatów handlowych i że są widoki, iż dojdzie do skutku. Co do stanowiska Włoch na morzu Śródziemnem, to Niemcy nic nie mają do zarzucenia, gdyż trójprzymierze jest niczem innem, jak aktem wzajemnej asekuracji, a nie zasadą wtrącania się w prywatne interesa sprzymierzonych.

Maksym Gorkij na wygnaniu. *London Leader* donosi, że głośny pisarz rosyjski Gorkij znajduje się na Kaukazie, internowany przez władze, co zachowywane jest w najściślejszej tajemnicy.

Zdrowie Tołstoja. Według wiadomości z Jałty, Tołstoj znajduje się w stanie rekonwalescencji. Odzyskał siły i apetyt i w ostatnich dniach mógł już w łóżku siedzieć, czytać i dyktować listy.

Słowiańska liturgja W wielu kościołach południowo słowiańskich (w Dalmacji i Pobrzeżu) zaprowadzono od wczoraj na mocy bulli papieskiej słowiańską liturgję.

Śmierć prezydenta Kolumbji. Z za oceanu nadeszła wieść (nieco spóźniona), że prezydent Manuel Clemente, zmarł dnia 14 marca. Śmierć ta dla Kolumbji, będącej w dobie rewolucji, może się stać źródłem nowych zawikłań.

Bandytyzm w Turcji. Z Belgradu donoszą, że pochwycony temu trzy miesiące w Serbji i uwięziony następnie w Mitrowicy jeden z przywódców band niepokojących kraj, Vulnestina, zbiegł z swego więzienia. W kilka dni potem, zjawił się Vulnestina, na czele bandy złożonej z 900 ludzi w Nowym Bazarze, gdzie biwakuje i grozi rzezią.

Zemsta na ministrze. Byłemu serbskiemu ministrowi prezydentowi Władanowi Georgewiczowi, mieszkającemu obecnie stale w Wiedniu, zaprzestano wypłacać emerytalną pensję. Dzienniki serbskie tłómaczą ten fakt tem, że statut pensyjny wzbrania wypłacać pensyj wszystkim tym, którzy tak, jak dr. Georgewicz, bawią poza granicami Serbji bez pozwolenia rządu. W istocie jednak jest to osobista niechęć króla do byłego szefa gabinetu.

Teroryzm rosyjskich socjalistów. Donoszą z Warszawy, że zamordowano tam Malewskiego Władysława, naczelnika wydziału rachunkowego kolei wiedeńskiej. Malewski sprowadzony był z Rosji i otrzymał miejsce, jako protegowany żandarmerji. Z robotnikami obchodził się brutalnie i stale denuncjował ich żandarmom przy lada jakich poszlakach. Sprawcy zabójstwa nie ujęto. Wyznaczono 1.000 rb. nagrody za wynalezienie go. Dnia 28 lutego wieczorem pchnięto nożem Szostkiewicza, dyrektora fabryki Frageta, uchodzącego powszechnie za denuncjanta i złodzieja, który kradł złoto i srebro i zwalał kradzież na robotników. Fakty powyższe opinja publiczna przypisuje powstałej niedawno socjalistyczno-rewolucyjnej partji „Proletarjat“.

Nieszczęśliwe wypadki. Przy rozkopywaniu jednej ze studzien w Strassburgu usunęła się ziemia. Cieśla Fricker został na miejscu zabity. Dwóch robotników wydobyto z pod gruzów, ciężko pokaleczonych.

W Berlinie przy wyścigach wiosennych upadł koń, na którym jechał żokiej Jeżabek tak nieszczęśliwie, że Jeżabek zleciawszy, zabił się na miejscu. Koń także zginął.

Homerowa pamiątka. Na jednej z wysp Leukadyjskich, Ikaros, mianowicie na południowym stoku wzgórz jej, miano odkopać dom bohatera homerowego Odysseusza.

Nowy strejk. W Reims zastrejkowali robotnicy tkaccy. Dotychczas porzuciło robotę 4000 ludzi.

Kosztowne jajko wielkanocne przysyłane bywa corocznie do Watykanu. Ma ono 20 ctm. długości, skorupa składa się z czterech kawałków najpiękniejszej kości słoniowej i wyłożona jest błękitnym atłasem. Żółtko zaś wyobraża skrzyneczka ze szczerego złota, zawierająca wspaniały, w djamenty oprawny rubin. Wartość tego niezwykłego jajka oszacowana jest na 50 000 fr., a ofiarodawca jego nieznany. Co rok jajko wysyłane jest z innej miejscowości. Przypuszczają, że ofiarodawca jest księciem, którego stanowisko nie pozwala na to, by publicznie występował jako wielbiciel Ojca św.

Sześćdziesiąt pojedynków. Z Belgradu donoszą, że posła Katicza wyzwało na pojedynek aż 60 naraz urzędników skarbowych za to, że wyraził się, iż prócz ministra skarbu i jego pomocnika, nie ma w Serbji ani jednego porządnego człowieka pomiędzy urzędnikami skarbowymi, lecz sami rozłajdaczeni gimnazjaliści i wypędzeni studenci uniwersytetu.

Niezwykle wysokie cło zapłaciła pani Collis P. Huntington, która przywiozła do Nowego Jorku stroje europejskie. Komora nowojorska oszacowała te toalety, które zapełniły 20 kufrów, na 75.000 dol. i kazała właścicielce zapłacić 31.000 dol. cła. Takiej sumy nie zapłaciła dotąd żadna Amerykanka za toalety, przywiezione z Europy.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 2 kwietnia 1902 godzina 7 rano notują: Petersburg — 1·0. Warszawa + 3·0. Stockholm — 5·9. Hamburg + 2·6. Berlin + 1·4. Paryż + 7·0. Praga + 2·8. Wiedeń + 3·9. Tryjest + 12·4. Neapol + 8·7. Palermo + 10·5. Konstantynopol + 7·0. Depresja leżąca koło Szkocji pogłębiła się znacznie. Małe okręgi wysokiego ciśnienia znajdują się ponad północnemi Alpami i na południu monarchji. Pogoda z wyjątkiem wschodnich i południowych części Austrji przeważnie mglista i z obfitymi opadami (deszcz i śnieg). Wahanie się temperatury jest nieznaczne na zachodzie i południu; na wschodzie i północy temperatura szybko opadła.

Korespondencja redakcji. *Wp. Teodor Butkiewicz, Marmarosz-Sziget.* Fabryka farb malarskich istnieje w Krakowie, pod firmą: Karmański i sp.

Korespondencja administracji. Dnia 2 bm. doszła nas prenumerata na *Dziennik polski*, bez podpisów nadawców, a to: z Rohatyna 4 korony 10 h., z Kołomyji 7 k. 50 h., z Krościenka 2 k. 40 h., z Bolechowa 4 k. 10 h. Prosimy o objaśnienie.

*** Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct. (70 h.)** wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* **15 ct.** (30 h.).

*** Colosseum Theresa.** Od dnia 1 do 15 kwietnia. Najpiękniejszy i najwspanialszy program nowości. 5 Aurora, cudowne dzieci na kołach. Sztuczny człowiek Gillo, mistyczny automat, piszący myśli widza i malujący pomyślane portrety. Profesor Gauthier z Paryża, ścięcie głowy kobiecie. 5 sióstr Wanton, angielskie tancerki akrobatyczne. Trio Resua, scena sportowa. The Adolfis, zabawa dzieci w ogrodzie Paul & John. Pierrot na podróży Brothers Bachns, Murzyni ekscentryczni. Les Henry, Valse merveuilleuse. Kopciuszek w bioskopie ameryk. — Codziennie o godzinie 8-ej wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

***Komisja procesowa** Tow. Bratniej pomocy słuchaczy Polit. we Lwowie, wzywa nieznanych jej z miejsca pobytu dłużników Tow., by bezzwłocznie podali swe adresy, gdyż w przeciwnym razie ogłosi dnia 15 kwietnia b. r. w pismach codziennych pełne ich nazwiska wraz z podaniem wysokości długu.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na budowę kościołów w Galicji, nadesłał p. Skrupański z Kałusza 10 kor.

Zmarli:

W Krakowie zmarł w 74 roku życia Tomasz Zapała, emer. nauczyciel szkół ludowych.

W Samborze zmarła Rozalja Cybulska, wdowa po funcjonarjuszu sądowym, w 68 r. życia.

W Stanisławowie zmarła dnia 30 marca Tekla Bobrownickich Deskurowa, wdowa po zasłużonym obywatelu i żołnierzu polskim w roku 1863 Bronisławie Deskurze. Ś. p. zmarła była matką dyr. Banku parcelacyjnego dra Jana Deskura.

Ks. Cyryl Jahner, proboszcz rz. kat., honorowy kanonik kapituły lwowskiej, zmarł w Tarnopolu 76 roku życia, a 52 kapłaństwa.

W Borysławiu zmarła Pelagja z Witoszyńskich Richterowa, żona emerytowanego poczmistrza, w 32 r. życia.

Od Administracji.

Zawiadamiamy niniejszem P. T. Czytelników, że *Dziennik Polski* wychodzi regularnie rano o godzinie 8mej, popołudniu zaś o godzinie 3ciej. Prenumeratorzy nasi, którzy abonują z przesyłką do domu, winni otrzymywać *Dziennik* w śródmieściu najpóźniej do pół do 9tej rano, a popołudniu do pół do 4tej. W dalszych ulicach i dzielnicach: rano najpóźniej o 9tej, popołudniu o 4tej. O wszelkich zaś spóźnieniach lub nieregularnem doręczaniu *Dziennika* przez roznosicieli, prosimy bezzwłocznie uwiadomić Administrację naszego pisma, a ta natychmiast zarządzi, co należy.

Dla abonentów „Dziennika Polskiego“ wynosi przedpłata na **5**-cio **cent.** **„Bibliotekę sensacyjnych powieści i romansów“ tylko 20 centów miesięcznie.**

Każdej niedzieli wychodzi jeden zeszyt objętości 3 arkuszy druku (48 stron) trwałej, w kartonowej okładce.

W numerze 25-tym rozpoczęto druk powieści historycznej pod tytułem **„Starosta Zygwulski“,** pióra jednego z najgłośniejszych i najbardziej ulubionych pisarzy polskich: **Adama Krechowieckiego.**

Prenumeratę można nadsyłać wprost do **Administracji „Dziennika Polskiego“.**

[W roku 1902 wyszły następujące powieści: **„Polki Bohaterki“**, pow. M. D. Chamskiego (nr 14—18); **„Filary salonów“**, szkic towarzyski Antoniego Wieniarskiego (nr. 18); **„Ona“**, powieść Marji Rodziewiczówncj (nr. 19—22), **„Trzy godziny mojego życia“**, powieść J. M. Szczygielskiego (nr. 22); **„Czarna dola“** powieść Juliusza Turczyńskiego (nr. 23 i 24).

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Latający Holender“, romantyczna opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera.

Jutro w piątek „Ruy Blas“, dramat w 5 aktach Wiktora Hugo.

W sobotę „Lohengrin“, opera w 3 aktach R. Wagnera. Pierwszy gościnny występ Józefa Rechta, tenora opery wrocławskiej.

W niedzielę w południe o godzinie 12½ „II nadzwyczajny koncert“ Gal. tow. muzycznego, ze współudziałem panny Cecylji Ketten, primadonny opery w Nizzy, pani Gracka Krzyżanowskiej i W. Tarnawskiej. Program: „Orfeusz i Eurydyka“, opera w 3 aktach Ch. Glucka. Orkiestra i chóry Gal. tow. muzycznego wzmocnione. Dyrygent: Mieczysław Sołtys, dyrektor gal. tow. muzycznego.

Panna Bronisława Wolska, znakomita wykonawczyni pieśni, zapowiedziała, po długiej nieobecności w kraju, swój koncert w Drohobyczu na 6 bm. Panna Wolska jest dziś jedyną polską pieśniarką, a nazwisko jej znane jest dobrze za granicami kraju. Towarzyszy jej znany kompozytor i profesor muzyki p. Marjan Signio i utalentowany śpiewak p. W. Sienkiewicz.

Słownika języka polskiego, wydawanego pod redakcją J. Karłowicza, A Kryńskiego i W. Niedźwieckiego, wyszedł zeszyt XII, obejmujący wyrazy od „łatwowierny“ do „mierzyć“, na 160 stronach ósemki większej.

Odkrycie archeologiczne. W Montpellier-le-Vieux wykopano dwa naczynia, t. zw. „graphitti“, znajdowane dotychczas w Europie tylko w Herculanum i Pompei. Odkrycie to potwierdza przypuszczenia niektórych archeologów, że w Montpellier-le-Vieux rozwijał się w dawnych wiekach wyrób „graphitti“. Zyskuje przez to na prawdopodobieństwie hipoteza, iż w czwartym wieku ery chrześcijańskiej istniało tam wielkie miasto, centrum cywilizacji. Znalezienie wzmiankowanych naczyń rzuca także światło na zabory rzymskie we Francji i jest przyczynkiem do historji Rzymu

„Quo vadis“ w Skandynawji. Nakładem największej norweskiej księgarni Lammermayera w Chrystjanji, wychodzić poczęło w zeszytach wspaniałe, bogato ilustrowane wydanie „Quo vadis“ Sienkiewicza (w przekładzie Marji Mathisen), ze wstępem historycznym, mapami i planem

Wystawa buddyjska. W muzeum im. cara Aleksandra III w Petersburgu, została otwarta wystawa przedmiotów kultu buddyjskiego. Wystawa zawiera wiele rzadkich i cennych okazów, zwłaszcza w dziedzinie manuskryptów.

Teatr.

(*„Ruy Blas,“ dramat w 5 aktach Wiktora Hugo*).

Wspomnienie wiosny poezji romantycznej i wspomnienie wiosny narodów, wionęło wczoraj ze sceny potężnemi słowy króla romantyków. Po przeszło sześćdziesięciu latach od chwili powstania dramatu „Ruy Blas,“ dziś jeszcze ta satyra genjalnego pisarza i republikanina głębokie sprawia wrażenie i posiada szczegóły aktualne. Mniej interesuje widza i fabuła i przesadne kontury charakterów, a natomiast w sztuce szuka on i podziwia ogrom i wspaniałość ducha samego poety, pieści się szczerą, natchnioną poezją słowa i biegnie pamięcią w owe czasy, kiedy ona zwiastowała nowe ideały, nowe prądy i jutrzenkę swobody. W modernistycznej, dekadenckiej atmosferze dzisiejszego piśmiennictwa, pełen poezji i szczerego natchnienia utwór Wiktora Hugo wydał się nam wczoraj, jak wspaniały kwiat, co z biegiem czasu blask pierwotny cokolwiek utracił, ale, który nie uronił czarownej, orzeźwiającej woni.

Ażeby jednak arcydzieło takie mogło na dzisiejszych słuchaczach wywrzeć wrażenie, musi być bezwarunkowo wykonane we właściwym sobie stylu. A tego, niestety, brakło wczoraj niemal całkowicie. Przedstawienie wczorajsze dowiodło jedynie, że zbyt jednostronny kierunek nowej szkoły dramatycznej nietylko młodym artystom uniemożliwił wtajemniczenie się w ducha romantyzmu, ale nawet spaczył dawnych, w tym duchu wychowanych i wykształconych. „Ruy Blas“ grano u nas wczoraj „modern“

co sprawiało wrażenie, jak gdyby ktoś szlachcica w kontuszu ustroił w cylinder. Zdawało się widocznie reżyserji, że wysubtelnienie najdrobniejszych szczegółów i — że tak powiem — analizowanie każdego wyrazu, każdej myśli, podniesie plastykę całości; a tymczasem w tym chaosie drobiazgów gubiła się myśl przewodnia, ów potężny blask strony deklamacyjnej i owa, zdumiewająca moc słowa, która stanowi charakter poezji Wiktora Hugo. Jeden jedyny p. Chmieliński zachował ton właściwy. Natomiast pan Adwentowicz w roli tytułowej, mimo szczerego uczucia, zgoła ani pod względem deklamacyjnym, ani grą nie odpowiedział pojęciu, jakie mamy o postaci bohatera sztuki. W grze pani Stachowiczowej (królowa Marja) znać było tradycję dobrej szkoły romantyzmu, szkoda tylko, że scenom lirycznym brakło szczerości, a natomiast raziła afektacja głosu. Dobre sylwetki dali p. Węgrzyn (hr. Onato) i pna Mrozowska (Kasylda), a p. Solski z malutkiej rólki lokaja stworzył prawdziwe cacko. Zbyt powolne tempo gry ogólnej nie przyczyniło się również do powodzenia wczorajszego widowiska, co wszystko razem powinno być dla kierownictwa sceny wskazówką, iż jeden i ten sam szablon wykonania nie da się stosować równocześnie do Przybyszewskiego, Sudermanna, a Wiktora Hugo, lub Szekspira. Kardynalne to zasady, a jednak zdarzyło się, że je trzeba było przypomnieć.

Kl. K.

Wołodyjowski.

Reasumcja krytyk lwowskich.

W ostatnim numerze *Śmigusa* znajdujemy następującą, ciętą satyrę na temat krytyk, jakie pojawiły się w dziennikach lwowskich po wystawieniu opery H. Skirmunta p. t. „Pan Wołodyjowski.“

I.

Przed premierą.

Na ciemnym horyzoncie polskiej muzyki pojawiła się znów jasna gwiazda genjuszu! Gwiazda promienna, słońce palające — pan Skirmunt! Znawcy nie mają dość słów zachwytu i uznania!... W Kole literackiem odbyła się uczta na cześć mistrza mistrzów — łzy wdzięczności lały się potokiem do stóp wybrańca Bożego, za użyczony nam skarb jego wzniosłego ducha!

Próby w pełnym toku. Dyrektor Spetrino ze znaną i przeznaną maestrją cyzeluje arcydzieło cudownego natchnienia.

II.

Po premierze — wzmianka.

Wczorajsza premiera „Wołodyjowskiego“ była jednym szeregiem owacyj, jednym huraganem oklasków, jedną oranżerją kwiatów i wieńców — Skirmuntowi od artystów, artystom od Skirmunta.. Publiczność zachwycona ryczała, tupała, klaskała, wyła — słowem wściekłość na całej linji! — Tryumf!

III.

Po premierze na drugi dzień.

Libretto — jak każda przeróbka z powieści — marne!.. Muzyka — pominąwszy jej kompletną niepolskość — mdła, nudna, bez sensu; instrumentacja do psa podobna: dysonanse w bombardonach, brak wszelkiej barwy instrumentalnej... Kompozytor rozszerzył fortepian na cztery oktawy — ale konie od Kurkowskiego nie brały najmniejszego udziału w akcji bojowej!!! Skandal!!! Chór za sceną, śpiewacy na scenie i orkiestra różniły się między sobą najwyżej o cztery takty, co jest jedyną zasługą niezrównanego, genialnego Spetriny — bo co do kompozycji samej, jak już powiedziano: brak inwencji, słaba harmonizacja, podła instrumentacja, zresztą wszystko prócz kiepskich kostjumów — znakomite!!!

IV.

Krytyka poważnych muzyków.

Ładne! bardzo ładne!.. Partycję spalić — a Spetrinę zamknąć do kryminału!..

Szał pruski.

Hakatyści poznańscy nietylko tracą miarę w prześladowaniu Polaków i dokuczaniu im przy każdej sposobności, a nawet i bez sposobności, ale dopuszczać się poczynają prostych łajdactw, bo inaczej denuncjacji nazwać przecież nie można.

Służka wierna hakaty *Posener Zeitung* „odkryła“ obecnie tajną organizację rewolucyjną, aby módz wywołać nowe represalja przeciw Polakom w Wielkopolsce, a oczywiście — gdyby jej uwierzono — i w innych państwach: w Austrji i Rosji.

„Pod nazwą „wolni bracia“ — pisze — istnieje jedna z najważniejszych tajnych organizacyj polskich, która ma „rezydencje“ we Lwowie, Krakowie, Warszawie i także tu w Poznaniu. Trzeba ją jednakże odróżniać od znanej Ligi narodowej. Celem owego tajnego związku jest: przywrócić jaknajprędzej polski rząd z królem na czele.

Jako środki do celu uważa się i zastosowuje: 1. zakładanie rozmaitych organizacyj między młodzieżą szkolną; 2. zbieranie pieniędzy na Rapperswyl i na potrzeby organizacji „wolnych braci“; 3. wybór obywateli do rządu, do wojska, jako naczelników i do wszystkich rzeczy, potrzebnych na wojnie.

W skład „wolnych braci“ wchodzą: 1. „starsi“, do których należy dwunastu senatorów (ministrów) i przewodniczący; 2. związek i ligę tworzą starsi urzędnicy, obywatele z akademickiem wykształceniem; 3. „leśnicy“, czyli mniejsi urzędnicy; 4. młodsi bracia, to zn. polscy oficerowie: każdy musi należeć do polskiego Towarzystwa gimnastycznego; 5. niepoddani, czyli wojsko.

Formuła przysięgi brzmi: „Ja, N. N., przysięgam w obliczu Boga, którego Matka jest Królową korony polskiej, na popioły niesłusznie za Ojczyznę zamordowanych braci i ojców, na honor i szacunek Polaka, że moje życie w pierwszym rzędzie poświęcę na wybawienie Ojczyzny. Nie słowami, ale czynami starać się będę dążyć do wybawienia Polski, według rozkazów przełożonych. Za niespełnienie ważnego rozkazu, za zdradę, za wydanie tajemnicy w jakikolwiek sposób, czeka mnie kara hańbiąca i kara śmierci, przeciwko której nie ma apelacji. Z dniem pomsty, który jest niedaleki, nie będę się wahał opuścić ojca, matki, żony i dzieci i wstąpić w szeregi walczących. Na rozkaz przełożonych wykonam wszystko i nie zdradzę tajemnicy, choćbym miał śmierć przed oczyma. Od tej przysięgi nikt nie ma prawa mnie zwolnić.

Nałożone mi podatki zapłacę chętnie i regularnie. Z tego związku nie wolno mi wystąpić. Przysięgi, które złożyłem innym państwom, uważać będę za niebyłe i każdej chwili, bez wahania opuszczę wojsko zdobywców, skoro otrzymam rozkaz od mego naczelnika. Przełożonym przysięgam bezwzględne posłuszeństwo. Tak mi Panie dopomóż, Matka Jego i wszyscy święci“.

Posiedzenie tego związku odbyć się miało w zeszłym tygodniu we Lwowie. Związek ma cyfrowany sposób pisania. Więcej rzeczy *Posener Ztg.* tymczasem nie chce zdradzić.

Fantastyczne te rewelacje byłyby śmiesznemi, gdyby nie miały tak niebezpiecznego celu, jak wywołanie nowego prześladowania żywiołu polskiego w Prusach, a zwłaszcza młodzieży polskiej.

Otwarcie lwowskiej mechanicznej stacji doświadczalnej.

Dziś o godzinie 11 rano zebrała się w salce na pierwszem piętrze obok rektoratu politechniki gromadka inżynierów i profesorów politechniki. Przybyli również marszałek krajowy hr. Potocki, wiceprezydent namiestnictwa dr. Lidl, dyr. kolei państwowych p. Wierzbicki i członek wydziału krajowego p. Romanowicz. O godzinie kwadrans na 12 zebranie całe zeszło do suteren gmachu politechnicznego, gdzie w dwu przestronnych salach, mieści się „lwowska mechaniczna stacja doświadczalna.“

Przybyłych, którzy tymczasem zajęli przygotowane już krzesła, powitał kierownik stacji prof. Fiedler przemówieniem, w którem podniósł, że obecność tak wybibitnych osobistości na uroczystości otwarcia nowej instytucji, jest dowodem zainteresowania się ich nią, co tylko na korzyść młodej instytucji wyjść może. Skreśliwszy dalej historję założeuia stacji, podniósł ofiarność sejmu krajowego, który nie szczędził grosza na tę niezbędną w obecnych warunkach instytucję i za szczere poparcie, jakiego nie skąpiło namiestnictwo.

Imieniem wydziału krajowego marszałek hr. Potocki przyjął nowy instytut w posiadanie kraju i ogłosił jego otwarcie. Następnie dziękował tym, którzy do przyjścia do skutku zakładu tego się przyczynili i wyraził nadzieję, że interesowani zrozumieją doniosłość nowej instytucji i z jej usług jak najczęściej korzystać będą. Upewnił dalej marszałek, że wydział krajowy i na przyszłość nie odmówi zakładowi swojego poparcia na wypadek, gdyby zaszła potrzeba jego rozszerzenia. Życzeniem szczęścia i powodzenia zakończył hr. marszałek swe przemówienie.

Na zakończenie, demonstrował prof. Fiedler działanie machin, istnych gigantów ze stali. Brukowe kostki kamienne pod ciężarem 50.000 kilogramów i więcej, sypały się na piasek, pieńki dębowe w pół pękały, a sztaby żelazne calowej grubości, rwały się jak ciasto.

Po godzinie 12 w południe, uroczystość otwarcia i demonstracje skończyły się i zgromadzeni, podziękowawszy p. Fiedlerowi za trud jego, rozeszli się.

* * *

„Mechaniczna stacja doświadczalna“, urządzona kosztem 30.000 koron przez sejm krajowy, który dla niej również i stałą roczną subwencję uchwalił, zajmuje się w pierwszej linji próbowaniem wytrzymałości materjałów budowlanych jak piasku, cementu, wapna, kamieni, drzewa i metalu. Rząd ze swojej strony ofiarował dla niej bezpłatnie lokal, opał i oświetlenie. Prócz kierownika stacji prof. Fiedlera, w skład jej personalu wchodzą jeszcze jeden asystent i dwaj laboranci.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Pogłoski o dymisjach Szella i Koerbera.

Wiedeń 3 kwietnia. *Pesti Hirlap* donosi, iż obaj prezydenci gabinetów węgierskiego i austrjackiego, oddali cesarzowi teki swe do rozporządzenia. Przyczyną tego ma być ten fakt, iż obaj premjerzy nie mogą dojść z sobą do zgody w wielu kwestjach, dotyczących ugody austro-węgierskiej i autonomicznej taryfy celnej.

Rada koronna.

Wiedeń 3 kwietnia. Dziś o godzinie 2 popołudniu odbędzie się pod przewodnictwem cesarza rada koronna, na której ratyfikowane zostaną uchwały powzięte przez ministrów wspólnych, w sprawie budżetu wspólnego.

Budżet wspólny.

Wiedeń 3 kwietnia. W budżecie wspólnym, który przedłożony zostanie delegacjom, zwołanym na 6 maja b. r., znajduje się także kredyt na zakupno 40 nowych haubic. Koszta zakupna tego wynoszą 40 miljonów koron, ale kredyt ten rozłożony będzie na kilka lat.

Wspólne konferencje ministrów.

Wiedeń 3 kwietnia. Dziś pp. Szell i dr. Koerber toczyć będą w dalszym ciągu obrady nad temi kwestjami, dotyczącemi ugody i autonomicznej taryfy celnej, co do których nie ma jeszcze porozumienia. Jeżeli konferencje te doprowadzą do pomyślnego rezultatu, to obaj premjerzy wezwą parlamenty do wyboru deputacyj kwotowych.

Jeżeli parlamenty wyboru tego dokonają, to obie deputacje zeszłyby się przy końcu bm. W sferach parlamentarnych spodziewają się, iż jeżeli dojdzie do zgody między obu premierami, to deputacje kwotowe z pracą swą załatwią się w przeciągu 3 do 4 dni.

Dalej mają ministrowie omówić instrukcje dla referentów fachowych, według których mają oni przedłożyć referaty w sprawie autonomicznej taryfy celnej.

Dzienniki węgierskie utrzymują, że konferencje w sprawie taryfy celnej od zeszłego miesiąca, t. j. od ostatniej konferencji ministrów wcale nie postąpiły i że dziś rozpoczną się od tego punktu, na którym stanęły w zeszłym miesiącu.

Inspekcja szpitala.

Kraków 3 kwietnia. Marszałek Potocki, podczas swej bytności w Krakowie, udał się w towarzystwie prof. dra Ponikły niespodziewanie do szpitala św. Łazarza i zwiedził oddziały: chirurgiczny, obłąkanych, położniczy, chorób wewnętrznych, oraz kuchnię, pralnię i t. d. Marszałek znalazł wszystko we wzorowym porządku.

Ruch wychodźczy.

Kraków 3 kwietnia. Na dworcu kolejowym panuje ogromny ruch wychodźców z kraju na roboty rolne do Prus, Niemiec i Saksonji. Od kilku dni przejeżdża przez Kraków około 1.500 ludzi. Dotąd przejechało 6.000 robotników.

Z izby sądowej.

Kraków 3 kwietnia. Przed tutejszym trybunałem przysięgłych toczy się dziś rozprawa przeciwko niejakiemu Korwin Kossakowskiemu, rodem z Orła w Rosji. Okradł on krakowską księgarnię Miłkowskiego, w której znalazł na krótki czas zajęcie, na parę tysięcy koron. Obwiniony podaje rozmaite niewiarygodne szczegóły o swojem pochodzeniu i rodzinie, o podróży po Rosji, pobycie w cytadeli za udział w nabożeństwie za Kościuszkę w Warszawie itp.

Wiec polski.

Poznań 3 kwietnia. W niedzielę dnia 6 kwietnia odbędzie się w wielkiej sali bazarowej w Poznaniu, o godzinie 12 w południe wiec polski.

Na porządku dziennym: Ostatnie deklaracje ministrów pruskich, tyczące się polskich dzielnic, środki obronne, stanowisko polskiego robotnika wobec hakaty.

Niepokoje w Albanji.

Belgrad 3 kwietnia. Przewódca Albańczyków Issa Boljetinacz, który przed trzema miesiącami na zarządzenie ambasadora rosyjskiego w Stambule Zinowiewa został odstawiony do Stambułu i tam internowany pojawił się w okolicy Mitrowicy, a zebrawszy bandę z 900 Albańczyków, grozi wszystkim mordem i pożogą. Wysłano przeciw niemu wojska tureckie.

Zaczadzone dzieci.

Budapeszt 3 kwietnia. W szkole ludowej w Veselemyi 30 dzieci omdlało w klasie wskutek zaczadzenia. Wyniesiono je natychmiast na podwórze i dopiero po długich usiłowaniach udało się przyprowadzić je do przytomności.

Śmierć z głodu.

Berlin 3 kwietnia. Wdowa po dozorcy cmentarza tutejszego zniknęła przed dwoma tygodniami. Wczoraj dopiero otworzono jej mieszkanie i znaleziono ją w łóżku nieżywą. Lekarze skonstatowali, że dostała paraliżu i nie mogąc się ruszyć z łóżka, ani zawołać nikogo, nie miała jedzenia, wskutek czego zmarła z głodu.

Morderstwo.

Warszawa 3 kwietnia. Dzienniki donoszą o skrytobójczem morderstwie na osobie 63-letniego właściciela dóbr Piotrkowa wola, Ludwika Krasowskiego. Krasowski z 18-letnią córką wyjeżdżał właśnie z lasów sosnowickich, na 1000 kroków od Piotrkowej woli, gdy wtem padły strzały z zarośli. Kula ugodziła Krasowskiego w głowę; drugi strzał ugodził powożącego pachciarza. Zbrodniarza nie wykryto.

Dżuma.

Petersburg 3 kwietnia. Wyspę Formozę ogłoszono za zadżumioną.

Katastrofa budowlana.

Madryt 3 kwietnia. W Molledo, prowincje Santander, zawaliła się ściana budowanego nowo domu, przyczem 5 robotników poniosło śmierć, a wielu odniosło ciękie obrażenia.

Katastrofa na morzu.

Buenos Aires 3 kwietnia. Parowiec „Ateny“ rozbił się w cieśninie Magalhaena; kapitan okrętu i 18 marynarzy utonęło.

Kowno 3 kwietnia. Ośmnastu rosyjskich poddanych z tutejszej gubernji, których władze wojskowe angielskie wydaliły z Afryki południowej, otrzymało razem 16.178 rubli odszkodowania. Suma właśnie nadeszła.

Warszawa 3 kwietnia. W salonach dyrektora „Filharmonji“ Rejchmana odbył się uroczysty wieczór na cześć Mascagniego. Wieczór zamienił się w koncert.

Londyn 3 kwietnia. *Times* donosi z Buenos Airez: Postanowienie Argentyny zbudowania kosztem 2 miljonów funtów szterlingów, dwóch nowych okrętów wojennych odpowiada polityce rządu argentyńskiego, który pragnie utrzymać na morzu przewagę nad Chile.

Londyn 3 kwietnia. *Morning Post* donosi z Bagdadu, że miljoner australski Darci otrzymał rozległą koncesję na kopalnie oleju skalnego w południowej i południowo-zachodniej Persji.

Stambuł 3 kwietnia. Proweniencje z Egiptu poddawane będą odtąd badaniu lekarskiemu i odkażaniu; kwarantannę zniesiono.

Kronika z ostatniej chwili.

Przedsmak rozruchów robotniczych. Pomimo wiosny, ruch budowlany tak jakby go nie było, a setki robotników chodzą ciągle bez zajęcia. Niezależnie od tego drugie setki są takich, którym smakuje wprawdzie pobyt we Lwowie, ale robić im się nie chce. Dziś jawiło się w miejskiem biurze pośrednictwa pracy, około 100 robotników ze skargą, że nie mają zajęcia, bo pomimo wyraźnie objawionych życzeń, aby tylko lwowskich robotników tu zajmowano, dzieją się ze strony rozdających robotę dozorców i drogomistrzów, różne nadużycia. Wolą oni przyjmywać zamiejscowych chłopów do roboty, który się im opłacają produktami wiejskiemi. Dyrektor biura wysłuchawszy skarg, polecił deputacji w czterech udać się do ratusza. Oczywiście cały tłum pociągnął wraz z deputacją do ratusza. Wiceprezydent p. Michalski wysłuchał deputacji i przyrzekł w miarę możności uwzględnić życzenia i część zająć przy robotach miejskich. Uspokojeni tem robotnicy, rozeszli się spokojnie do domów.

Niemal równocześnie zaatakowali robotnicy budowlani w sporej liczbie kasę chorych robotników budowlanych przy ul. Ossolińskich. Żądali gwałtownie roboty, której jednak kasa nie rozdaje. Przyszło do kontrowersji między dyrektorem kasy, p. Kornelem Żelaszkiewiczem, a robotnikami, którzy przybrali groźną postawę, tak, że musiano się udać o interwencję do władzy bezpieczeństwa.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 3 kwietnia.

(*fr.*) Zapotrzebowanie gotówki na likwidację rachunków miesięcznych było tym razem na naszym targu znacznie większe niż przypuszczano. Oto bowiem wpłynęło do banku austro-węgierskiego nowych weksli za przeszło 50 miljonów koron, a wolna od podatku rezerwa banknotów zmniejszyła się z 457 na 390 miljonów. Przerwa świąteczna przyniosła giełdom dosyć niemiłą niespodziankę, a mianowicie alarmujące doniesienia niektórych dzienników, zwłaszcza berlińskich, o wrzeniu w Macedonji. Pod wpływem tych doniesień spadły bardzo znacznie walory tureckie na wszystkich giełdach, a ujemny skutek tego dał się odczuć także i na naszym targu. Przybył tu pełnomocnik węgierskich hut żelaza, p. Biro, co daje powód do pogłosek o ponownem nawiązaniu rokowań, celem utworzenia wielkiego austro-węgierskiego kartelu żelaznego.

— **Z koleji.** Wschodnio północno-zachodni austrjacki Związek kolejowy. Z ważnością od 1 kwietnia rb. wchodzi w życie dodatek II do taryfy część II, zeszyt 1, ważnej od 1 stycznia 1900.

Północno-niemiecki ruch towarów z Galicją i Bukowiną. Z ważnością od 1 kwietnia rb., wchodzi w życie dodatek VI do części II, zeszytu 2.

Północno niemiecki ruch towarowy z Galicją i Bukowiną. Z ważnością od 1 kwietnia rb., o ile zaś podwyższenie taryfy ma nastąpić, od 1 maja rb., wchodzi w życie dodatek XI do 1 zeszytu taryfy.

— **Wiedeń** 3 kwietnia. Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu pierwszego Towarzystwa dla wypożyczania wagonów kolejowych, uchwalono wnioski rady zawiadowczej. Między innemi uchwalono wniosek wypłacenia 8 procent dywidendy.

— **Wiedeń** 3 kwietnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 9 27 do 9 28, na maj-czerwiec od 9 20 do 9·21, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·49 do 7 50, na maj-czerwiec od 7 39 do 7·40, na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5 33 do 5 34, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5 48 do 5 49 owies na wiosnę od 7·34 do 7 35, na maj-czewiec od 7 34 do 7·35, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od — — do —·—, na sierpień-wrzesień od 12 50 do 12 60 olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie silne. Pochmurno.

— **Budapeszt** 3 kwietnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 9·16 do 9 17, na maj od 9·12 do 9·13, na październik od 8·09 do 8 10; żyto na kwiecień od 7 26 do 7·27, na maj od 7·25 do 7·27, na październik od 6·60 do 6·61; owies na kwiecień od 7 06 do 7·07, na maj od —·— do —·—, na październik od 5·90 do 5·91; kukurydza na maj od 5·04 do 5·05, na lipiec od 5·17 do 5·18; rzepak na sierpień od 12 — do 12 15 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna dobra. Usposobienie silne. Pogoda piękna.

Wiedeń 3 kwietnia. (Giełda południ. godzina 12 m. 30). Marki 117·30, Renta majowa 101 75, Węg. renta koronowa 97·50, Akcje austr. zakł. kred. 697·75 Akcje węg. zakł. kred. 700 —, Akcje Anglobanku 287 —, Akcje Unionbanku 556·—, Akcje Bankvereinu 463 —, Akcje Länderbanku 422·—, Akcje kolei państw. 676 25, Lombardy 64·—, Akcje kolei Elbethal 471 —, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 396 50, Akcje Rima Muranji 506 —, Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 108·—, Ruble 253·50 Usposobienie spokojne.

Berlin 3 kwietnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 220·—, Tow. dyskontowe 194 40. Usposobienie spokojne.

NEKROLOGJA.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek d. 3 kwietnia o godz. 7 wieczorem

LATAJĄCY HOLENDER

(Der fliegende Holländer)

romantyczna opera w 3 aktach, słowa i muzyka Ryszarda Wagnera; tłumaczył Teodor Mianowski.

OSOBY:

Daland, żeglarz norweski	p. Jeromin
Senta, jego córka	pni Ruszkowska
Eryk, myśliwy	p. Drzewiecki
Marja, piastunka Senty	pni Kasprowiczowa
Sternik Dalanda	p. Krzemieński
Holender	p. Szymański

Żeglarze norwegscy, załoga Holendra, dziewczęta.

Rzecz dzieje się na wybrzeżu norwegskim.

Ze względu na wysoką wartość uwertury z opery „Latający Holender“ z chwilą rozpoczęcia tej wspaniałej uwertury, aż do jej ukończenia, uprasza się P. T. publiczność do teatru nie wchodzić.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3 kwietnia 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. J. Komorowski ze Stan. K. Kownacki ze Świtarzowa. J. Zakrzewski, dr. L. Lothwein z Krakowa. H. Rosenberg z Wiednia. L. Wiśniowski z Krakowa. J. Wachowicz z Medwedowic. D. Pogłodowski z Sudkowic. B. Csillik z Tarnopola. J. Heldenburg z Brzeżan. K. Winnicki z Turady.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy. St. Agopsowicz z Błażwi. R. Romańczuk ze Skolego. A. Pock z Lincu. M. Liebermann z Rudek. M. Barański z Sambora. M. Palester z Paryża. M. Rodakowski z Antonin. J. Margulies ze Stanisławowa. K. Bukojemski z Czortkowa. M. Hirsch z Berlina. J. Kaładewicz ze Złoczowa. A. Hirsch z Aurers. J. Słonecki z Zadurowa. F. Stanek z Wiszenki. B. Dewicz z Daszawy. A. Beck z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

(81)

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

— To jest odpowiedź, mój panie; lecz ponieważ jesteś tak dobry, iż myślisz, że jeszcze jakiś czas będę żył, nie ponowię pytania, spodziewając się jedynie, że na przyszłość będziesz pamiętał, iż jesteś dziesięć razy miljonerem, a twoją biedna żona z dziećmi umierają z głodu.

— Panie! — krzyknął kapitan, wstając blady ze złości, — panie, nadużywasz swego położenia jako chory; lecz wolę pana uprzedzić, że nie jestem bynajmniej cierpliwy i nie przyszedłem dla słyszenia słów nieżyczliwych, jakiemi częstujesz mnie od samego przybycia.

W tej chwili wszedł Monnlight; Cezary uważał za stosowne zniżyć głos i zmienić groźną postawę.

Jan Gallois ani drgnął.

— Dlaczego przyjechałeś, panie Gorlin?— zapytał bardzo spokojnie.

Odpowiedź raz jeszcze zaambarasowała Cezarego, który nadrabiając miną, odpowiedział:

— Przybyłem, żeby wytłómaczyć nasz dom za opóźnienie w przysłaniu panu pensji.

— Przybyłeś, mój panie,—podjął starzec— dla zapewnienia się, czy skazaniec Jan Gallois żyje jeszcze, żeby wydać go tym sądom, które raz go już skazały niewinnego, i co są znów gotowe położyć ciężką swą rękę na nędznym schorzałym, którego masz przed oczyma. Dalej, panie, kończ swoje dzieło, godne jest ciebie i twojej spólniczki; pozwól mi tylko mieć nadzieję, że tym razem znajdzie tylko trupa, jako swoją ofiarę...

— Korzystaj więc panie z tych chwil, jakie ci śmierć zostawia łaskawie, a któremi posługujesz się jak artysta, dla objaśnienia słów twoich, które, przyznam, wydały mi się ciemne — rzekł Cezary wyzywająco.

Starzec z wielkim wysiłkiem usiadł na łóżku, oczy błyszczały mu pod gęstemi brwiami, a w ciemnem pokoju głos jego, pomimo osłabienia, brzmiał czysto i donośnie.

— Słowa moje jaśniejsze są, niż ci się zdaje, Cezary Gorlin, a wydadzą ci się jeszcze jaśniejsze, skoro dodam: posiadam wszystkie tajemnice Stronga, znam wszystkie szczegóły odnoszące się do zabójstwa Leopolda Huret, zabójstwa, o które ja zostałem oskarżony. Lecz obecnie, tak samo jak wtedy, nie mogę i nie chcę dowodzić mojej niewinności; dziś zrezygnowałem, znużony walką i spodziewam się tylko rehabilitacji od Boga.

— Panie — odezwał się Cezary — taka wielkość duszy zaszczyt ci przynosi, lecz nie przestaje mnie dziwić. Wydaje mi się nadludzkiem, wyrzekać się zemsty, kiedy się ma ją w ręku, tej zemsty, za którą całe życie się goniło. Choćby dla nazwiska, które nosi pana siostrzenica, Marja-Regina Gallois, zadanie pana jeszcze nie skończone, rehabilitacja jest konieczna.

— Moja mała Regina, — rzekł doktor z rozrzewnieniem. — Ah! po co budzić w mojej duszy energię zamarłą, po co krwawić serce zbolałe. Moja mała Regina, która powinna być moją córką, a która żyje zdala odemnie u tych, co wyrzekli się jej matki.

Zapadł znów w smutną zadumę.

— Może pan ma rację — zaczął na nowo — panie Cezary Gorlin; powinienem był walczyć, zanim choroba unicestwiła we mnie wiarę i silną wolę. Dziś straciłem jedno i drugie, a po tem, coś pan powiedział, odżył we mnie żal, a nie obudziło się pragnienie zemsty. Skończyło się — mruczał starzec, trzęsąc głową, — skończyło się wszystko, co było we mnie życiem i młodością; rezygnacja spłynęła na moją duszę... i lepiej, że się tak stało. Coby mi przyszło z dawnego zapału? Jestem już tylko umierającym, który powinien o jednej rzeczy myśleć: że nie długo stanie przed Bogiem i że powinien przebaczyć...

...Przebaczyć! — powtórzył, mówiąc do siebie, — przebaczyć! to czasem bardzo trudno, o, mój Boże! Czy można przebaczyć, kiedy się wie, że przebaczenie spada na istoty ciągnące do zbrodni; można przebaczyć swoim katom; lecz czy można przebaczyć katom dzieci?

Cezary wyprostował się i zadrżał. Skąd Jan Gallois mógł znać te szczegóły z życia Reginy?

Gdyż to tylko o Reginie mógł wiedzieć.

Oh! ten człowiek, pomimo choroby, pomimo bezsilności, był nieprzyjacielem, którego trzeba się pozbyć...

Doktor umilkł, potem naraz uchwycił Cezarego za rękę i przyciągnął ku sobie.

A on, człowiek silny, zaczął drżeć przed uściskiem tej ręki kościstej i tych palców zagłębiających się w ciało, a posłuszny mimowoli atrakcji dziwnej, pochylił się nad umierającym.

Doktor zaś znalazłszy punkt oparcia, uniósł się i w same ucho Cezaremu szepnął:

— Czy nie rozumiesz, że jesteś narzędziem w rękach tej kobiety i że pozbywszy się dziecka, ciebie zabije?

Cezary cofnął się zbladły. Tym razem nie mógł wątpić, Jan Gallois posiadał wszystkie tajemnice Stronga, więcej nawet, gdyż zdawał się czytać w przyszłości. Tak, miał rację; Solange nigdy go nie kochała, posługiwała się nim dotąd, dla zadowolenia niskich instyktów swoich i nasycenia zemsty. Skoro dopnie celu, skoro nie będzie już potrzebowała ręki jego, pozbędzie się go i potem będzie używała w spokoju owoców swych zbrodni, gdyż nigdy wyrzuty sumienia do niej przystępu nie będą miały...

Cisza, przerywana jedynie przyśpieszonym oddechem aktorów strasznego dramatu, zapanowała znów w ciemnym pokoju.

Obydwaj tym razem wywoływali okrutne wspomnienia, które stawały im przed oczami jak obrazy grobowe, przesuwające się przez ich życie, co jednego zrobiło wielkim zbrodniarzem, drugiego męczennikiem.

Jednak takie położenie nie mogło się przeciągać.

Cezary postanowił co prędzej uciekać z tego domu, nad którym unosiła się tajemnica, z tego pokoju podobnego do grobu, od tego człowieka żywego, a mającego pozory nieboszczyka.

— Żegnam pana, — odezwał się. — Wszedłem tu powątpiewając, teraz jestem przekonany, że widziałem Jana Gallois i tylko podziękowanie mogę mu złożyć. Otworzyłeś mi pan oczy, pokazałeś przepaść, do której dążyłem.

— Panie, — odpowiedział starzec — życzę, aby nasza rozmowa, miała dla pana jeszcze lepsze następstwa.

To były ostatnie słowa, jakie w tym dniu pamiętnym zamienili, skazaniec Jan Gallois i kapitan Cezary Gorlin.

Moonlight odprowadził Cezarego do drzwi i zatrzasnął je za nim z hałasem.

Skoro poczuł się wreszcie na ulicy, zdala od tego starca strasznego, Cezary odetchnął pełną piersią:

— Oh! — rzekł do siebie — dusiłem się w tym pokoju.

I naraz wybuchnął śmiechem.

— Masz tobie, późno, a jam głodny, gdyż pomimo zaproszenia, stary skąpiec pozwolił mi odejść naczczo. Wszystko jedno, nie mógłbym jeść w tym pokoju, zjem z lepszym apetytem zdala od tej mumji i jego czarnego olbrzyma.

Spojrzał na zegarek i przekonał się, że zdąży się posilić i wsiąść na wieczorny kurjer, którym powróci do Paryża.

Wchodząc do bufetu na stacji, zdziwił się nie pomału ujrzawszy twarz znajomą.

(Ciąg dalszy nast.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 16 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Körösmezö, Potutor, Chodorowa),
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Gałacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	[illegible]	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Körösmezö
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	
—	[illegible]	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola i Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	[illegible]	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	[illegible]	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

POCIĄGI posp. od godz.	POCIĄGI osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stroż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·06	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9.00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mezö-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	[illegible]	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Szuczawy
—	11·00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

POCIĄGI posp. od godz.	POCIĄGI osob. o godz.	
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·06	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	[illegible]	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu [illegible]. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. [illegible] do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi [illegible] w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.